

## Budowałem własny domek

# Walka z niesolidnością

## to główna troska budującego dom

III.

Kto buduje, ten musi mieć do czynienia z szeregiem biur instalacyjnych, technicznych, ze stolarzami, slusarzami i t. d. I nas nie ominęła ta przyjemność.

Wprawdzie główne roboty budowlane wykonywała znana w Warszawie firma, ale mnóstwo szczegółów znajdowało się poza kosztorysem ogólnym. A więc indywidualnie trzeba było przeprowadzać instalacje wodociągowe, centralne ogrzewanie, elektryczność.

I właśnie na tem polu, gdzie, zdawałoby się, ma się do czynienia z firmami o ustalonej renomie, które aż nadto dobrze wiedzą, co i jak mają robić, doznaliśmy szeregu poważnych rozczarowań. Tak np. jedna ze znanych w Warszawie firm, przeprowadzających urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne, wszystkie rury odpływowe umieściła nie w ścianach, lecz nawięzatr. I to nie tylko w korytarzach, ale nawet w przedpokoju!

Na protest odpowiedziano nam, że ta firma lepiej wie, co robi. Trzeba było dopiero zagrożenia skargą sądową, aby rury te chociaż w części znalazły się w murze. Jedna z rur centralnego o-

grzewania, umieszczona na strychu, położona jest tak, że stale zamraża przy temperaturze poniżej 10 stopni mrozu. Wymaga tedy specjalnej z naszej strony opieki i czujności.

Instalacje elektryczne przeprowadzono — o tem dowiadujemy się teraz dopiero, przy sposobności robienia napraw — tak strasznie staroświeckim materiałem, że firma zdobyła go chyba na licytacji w dziurze prowincjonalnej; w każdym razie wszyscy monterzy, wzywani teraz do napraw, oświadczają zgodnie, że już od lat kilkunastu nikt takiego materiału w instalacjach elektrycznych nawet nie widuje.

A placono wszystkim firmom tak, jak za najlepszy materiał i pierwszorzędą robotę.

Rzemieślnicy, którzy wykonywali drobniejsze roboty, byli, co prawda, uczciwi, jeśli chodzi o materiał, ale niemożliwi poprostu, gdy mowa o terminach. Tak np. slusarskie wykonanie dwu furtek w płocie z żelaznej siatki trwało około pół roku, a między robotą mularską, a wstawieniem na tej podstawie siatki ogrodzeniowej upływały również miesiące. Trzeba było dzień po dniu

chodzić, telefonować i pilnować tego, by rzemieślnicy przyszli do roboty.

Ta sama Golgota z wewnętrznym wykończeniem mieszkania, z malarzami czy malarzami, którzy z reguły podejmowali się odradu robót w kilkunastu miejscach, a na każdym pracowali po godzinie lub dwie najwyżej, albo wprost wyręczali się pomocnikami, dla których dana robota była pierwszą sposobnością nabycia wprawy w rzemiosło.

Ale te wszystkie bóle i kłopoty, szczególnie, że dawno już przebrzmiały, są drobiazgiem w porównaniu z katastrofą, która nas wszystkich gnębić będzie przez lat kilkadziesiąt — z „dobrodziejstwa“ kredytów na budowę mieszkań spółdzielczych.

O tej bolączce następnym razem. Bat.

# Budowa portu drzewnego w Gdyni

## naczelny postulat polskiego eksportu drzewa

W zeszłym roku wywieźliśmy przez Gdańsk drzewa ogółem 920,500 tonn wartości 110 milionów złotych — gdy przez Gdynię tylko 182,500 tonn (19,82 proc. tonnażu gdańskiego), o wartości zaledwie 22 milionów (20 proc. wartości gdańskiej).

Według ostatnich obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego wywóz drzewa przez Gdynię w pierwszych miesiącach b. r. w porównaniu z tym samym okresem 1934 roku zmniejszył się z 48 tys. tonn do 30 tysięcy tonn (37,5 proc.), a przez Gdańsk — z 232 tysięcy tonn do 168 tysięcy tonn (27,5 proc.). W okresie 12-tu miesięcy zeszłego roku wywieziono z Polski tarcicy iglastej (najpoważniejszy sortyment naszego eksportu drzewnego) 788.831 t., z tego na przemysł prywatny przypada tonn 575.987, t. j. 78 proc. Papierówki wywieziono tonn 351.584, w tem przemysł prywatny 313.286 tonn, t. j. 89 proc. Z ogólnej ilości 575.987 tonn, przemysł prywatny wyeksportował przez Gdańsk 487.340 tonn, przez Gdynię 5025 tonn, pozostała ilość (183.622 tonn), przez granice lądowe.

Z powyższych zestawień wynika, że przemysł prywatny zajmujący dominujące stanowisko (około 80 proc.) w eksporcie drzewa, kierując zaledwie znikomą część swego wywozu (1 proc.), przez Gdynię. Nadmiar złego trzeba stwierdzić, że zaznaczający się w tym roku spadek eksportu drzewa przez port gdański wyraża się liczbą 37,5 proc., gdy przez gdański tylko — 27,5 proc.

Mimowoli nasuwa się pytanie, gdzie leży przyczyna tych niezdrowych objawów. Trudno negować wartość Gdańska dla naszego eksportu. — Przeciwnie — Gdańsk ma duże możliwości rozwojowe, szczególnie jako port Polski. Jednak nie wolno nam zapomnieć, że udział jego w eksporcie Polski winien się kształtować na zasadzie równowagi z Gdynią, a wszelkie tendencje, godzące w zachwianie jej winny być jaknajostrejszemu zwalczaniu. Przewidując naszą politykę winna zapobiegać wszelkim próbom monopolizowania przez Gdańsk jakiegokolwiek gałęzi naszego eksportu, a tembardziej takiej, która zajmuje czołową pozycję wywozu państwa polskiego. Do tych należy drzewo, którego udział w eksporcie polskim (18,4 proc.), dotychczas

przewyższał znacznie węgiel — a siłę rozwojową czerpał nie z premii wywozowych, lecz z naturalnej dynamiki wyzyskiwania popytu rynków zagranicznych. Tembardziej należałoby poważnie pomyśleć o ratowaniu naszego wywozu drzewnego wobec ostatnich posunięć senatu W. Miasta Gdańska (dewaluacja guldena, ostre ograniczenia dewizowe), które naraziły polskich eksporterów na bolesne straty, a tem samem stworzyły nastrojów niepewności, tak niepożądany w okresie kampanji handlowej.

W obliczu tych wypadków Komitet Wykonawczy Rady Naczelnej Związków Drzewnych w wyniku szczegółowej dyskusji, która dała możność wszechstronnego oświetlenia sytuacji, wytworzonej przez zarządzenia dewi-

ze Senatu Wielkiego miasta Gdańska uchwalili rezolucję następującej treści:

1) Wspomniane zarządzenia dewizowe, ograniczające również wolność obrotów pieniężnych między Polską i m. m. Gdańskiem przekreślają możność eksportu przez port Gdański.

2) Katastrofalne skutki tych zarządzeń godzą w najżywniejsze interesy przemysłu drzewnego, który walczy przeciw rosnącemu naporowi konkurencji o wstrzymanie zagrożonej popytu drewna polskiego na rynku międzynarodowym.

3) W zrozumieniu powagi istniejącego niebezpieczeństwa Komitet Wykonawczy Rady Naczelnej zwraca się do Rządu R. P., aby zechciał użyć o powiednich środków celem uzyskania zgody Senatu w. m. Gdańska na natychmiastowe uchylenie zarządzeń dewizowych prawnie niezasadnych, a gospodarczo szkodliwych zarówno dla Polski, jak i dla Gdańska.

Komitet Wykonawczy zaleca Komisji Portowej, aby możliwie najrychlej

opracowała konkretny projekt utworzenia prywatnego portu drzewnego w Gdyni.

W zrozumieniu konieczności szybkiej realizacji odnośnych zamierzeń Komitet Wykonawczy postanawia wprowadzić specjalne dopłaty do opłat za zaświadczenia wywozowe, które winny zasilić fundusz budowy portu drzewnego w Gdyni.

Jeżeli ta inicjatywa znajdzie zrozumienie i poparcie — to jest nadzieja, że przy rozbudowie portu drzewnego w Gdyni, przemysł drzewny nie będzie narażony w przyszłości na podobne niespodzianki ze strony Gdańska, który powinien zrozumieć, że w interesie kupieckim należy dotrzymać umów handlowych przez siebie podpisanych, jeżeli pragnie się zdobyć tak nieodzowne potrzeby w handlu „kredyt zaufania“.

T. P.

## ZŁA PRZEMIANA MATERJI JEST CZĘSTO PRZYCYNĄ WIELU CHOROBY

(kamienie żółciowe, artretyzm, śluzoskazy, choroby skóry), kuracja ziołami CHOLEKINAZA polega na pobudzeniu wyrobów do normalnej czynności i reguluje przemianę materji. Broszury bezpłatnie.

## Jubileuszowa wizytacja ks. biskupa kieleckiego

Dn. 12 b. m. Ks. Biskup kielecki, Augustyn Łosiński zakończył wizytację pasterską w dekanacie chemnickim i stopnickim. Wizytacja rozpoczęła się 23 maja w parafii Lisów. Dostojny Wizytator przebył 13 parafii, bierząc udział w mszach, kazaniach, udzielając błogosławieństwa. W 74-min serjach udzielił błogosławieństwa 10.089 osobom. W Balcach dokonał konsekracji nowego kościoła. W Grugni konsekwował ołtarz i dzwon. W każdej parafii przemawiał do wiernych, podnosząc na duchu i nawołując do stałości w zasadach religijnych. Zarówno przy powitaniu, jak na nabożeństwach i po-

gromadzeniach gromadziły się niezwykle wielkie rzesze wiernych. Młodzież gorąco witała swego protektora. Tak licznych banderj w przeciągu 25 lat wizytacyjnych jeszcze nie było. Od Tuczemp do Kargowa banderla liczyła około 500 koni. Wszędzie panował spokój i poważny nastrój religijny.

W Janinie w 25-letnią rocznicę konsekracji przybyło czterdziestu kilku księży z całej diecezji z życzeniami jubileuszowymi. Po uroczystej mszy, celebrowanej przez ks. dziekana Bombę, zebrani księża i parafianie składali życzenia dostojnemu jubilatowi.

## Podatek dochodowy na rok 1935

### Jakie instrukcje dostały władze skarbowe

Urzędy skarbowe rozpoczną w najbliższym czasie wymiar państwowego podatku dochodowego na rok 1935. Ministerstwo Skarbu wystosowało obszerną instrukcję do izb skarbowych, w której poleca, aby postępowanie wymiarowe tego podatku dostosowano w roku bieżącym do przepisów orzecznictwa podatkowego.

Władze wymiarowe wzywać mają płatników celem przesłuchania, wykazania przychodów i rozchodów oraz udzielania wszelkich wyjaśnień. Pozwoli to z jednej strony ujawnić nowe źródła dochodowe podatników, z drugiej strony, zaś zapobiec błędnej ocenie wydajności ich źródeł. Władze skarbowe żądają, aby w czasie osobistych przesłuchań, aby płatnicy przedkładali dowody, uzasadniające ich zeznania i wyjaśnienia.

Władze skarbowe wzywać też mogą świadków i biegłych celem

jaknajdokładniejszego zorientowania się w sytuacji materialnej i dochodach płatników. Dopiero po wyjaśnieniu wątpliwości, na zasadzie uzyskanego materiału ustalić należy podstawy wymiaru podatkowego. Wszelka dowolność i pochopność w ustalaniu obowiązków podatkowych i jego rozmiaru nie może mieć miejsca.

Przy ustaleniu czystego dochodu uwzględnić należy potrącenia kosztów uzyskania, zachowania i zabezpieczenia przychodów oraz odpisy na amortyzację, a ponadto wszelkie samoistne podatki gminne, składki kościelne, specjalne dopłaty drogowe, opłaty na rzecz spółek drogowych.

Dla wymiaru podatku dochodowego od gospodarstw wiejskich ustaliło Ministerstwo Skarbu przeciętne ceny żyta. Wynoszą one 11 — 15 zł. za 100 kg. zależnie od województwa.

## Na marginesie

### Panna Bost

Panna Bost ma nielada fantazję. Na linie, podczas posiedzenia Izby deputowanych z galerji spada na ławę poselską. To dziewięć pełne polotu chciało w ten sposób zaprosić słowem przeciwko fatalnej polityce ludnościowej Francji, chciało zainteresować i poruszyć tą sprawą deputowanych.

Francja wyludnia się. W r. 1789 miała 28 milj., ludność i była najludniejszym krajem w Europie. Dziś liczy zaledwie 37 milj. (bez kolonii), z czego blisko 4 milj. cudzoziemców. Ludność na przestrzeni lat 1789 — 1935 wprawdzie wzrosła, ale w stosunku do wzrostu innych krajów znała, a od 1870 roku obserwujemy stopniowe wyludnianie się Francji.

Panna Bost chciała stać się nową „dziewicą orleańską“. Chybiła celowi, dobrze sytuowani wybrańcy ludu, bierani, parlamentarnie gaduły,

podtasiadali smaczko, nie przejmowali się dotąd sytuacją, pewnie więc i ekscentryczny, nieco cyrkowy wyraz panny Bost nie przerwie ich drzemki.

Joanna d'Arc, gdy chciała zbawić Francję stanęła w obozie, między rycerstwem, ożywia króla i naród, fanatyzmem i wiarą w zwycięstwo, sięgnęła do najwyższych wartości bohaterskiego narodu, wartości, które żyły choć przgasły.

Dziś nie dziewczęta typu panny Bost i nie zawodowi gracze parlamentarni mogą odrodzić i uwidocznić najpiękniejsze cechy rycerskiego francuskiego narodu. Nie przez operetkę, ale przez wiarę i gotowość do poświęceń można obudzić naród. Wiedzą o tem francuscy patrioci, a zapomnieli panna Bost dlatego jej manifestacja jest więcej historyczna, niż historyczna. (a. s.)

Przy zaparciu stołca, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa“ daje obfite wypróżnienie. Pytajcie się lekarzy.

## Miljon zł.

### na Muzeum Narodowe

Prezydent Zarządu Miejskiego zatwierdził ma w najbliższych dniach projekt wykonania gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie. Na roboty w r. b., polegające na dobudowaniu 3-ch skrzydeł Muzeum wyasygnowana będzie kwota 1.000.000 złotych.

## PREMIJOWANE KSIĄŻECZKI OSZCZEDNOSCIOWE

3. SERJI

JUZ  
30  
LIPCAPREMIJOWANIE KSIĄŻECZEK  
Z OPLACENIEM DO DNIA 2 LIPCA  
WKŁADKAMI ZA II-GI KWARTAŁ b. r.KAZDA KSIĄŻECZKA Z REGULARNIE OPLACANEMI WKŁADKAMI BIERZE UDZIAŁ W PRZEMIANIE  
A NIEZALEŻNIE OD ILOŚCI WYLOSOWANYCH PREMII. PO 9, LATACH PRZYNOSI KWOTĘ 1000 — ZŁ

# W ś r ó d p i s m

## O MŁODZIEŻ

W „Gazecie Polskiej“ p. Al. K. (awakowski), zajmując się problemami wychowania państwowego młodzieży, wypowiada się za używaniem do tego celu takich organizacji jak harcerstwo, L. O. P. i Czerwony Krzyż, a natomiast:

„Pod żadnym pozorem nie powinny być dopuszczane na teren szkoły powszechnej i średniej, ogólnokształcące czy zawodowej, organizacje polityczne, bez względu na kierunek, gdyż one właśnie są czynnikiem demoralizującym młodzież w najwyższym stopniu“.

Wśród młodzieży akademickiej dopuszcza autor istnienie „organizacji typu politycznego, chociaż zlokalizowanych do określonych terenów działalności“, ale zastrzega się, że postulat koniecznym jest:

„Wykluczenie jakiegokolwiek przywileju i ułatwień życiowych dla grup, deklarujących się za obozem, będącym u władzy, czy za systemem rządów, personifikujących państwo, oraz powstrzymanie się od jakiegokolwiek represji, czy sztyku w stosunku do grupy o charakterze opozycyjnym, o ile swą działalnością nie łamią prawa i nie wykraczają po za granice lojalności państwowej“.

Trzeba bowiem „przełamać uprzedzenia, sentymenty i metody, wyniesione z dawnej epoki politycznej, kończącej się na skutek wyjścia w życie zasad nowego ustroju Polskiego“.

Z okazji tego wystąpienia, określając je jako „odwagę zmieniania zdania“, konserwatywny „Czas“ przypomina, że p. Kawakowski to „jeden z kierowników polityki „młodzieżowej“ ministerstwa W. R. i O. P.“, której zawdzięczamy i Legion Młodych i Siatę Przednią, poczem pisze:

„Trudno rzeczywicie do tych słów rozumnych coś dodać. Proszę przejrzeć te zeszyty „Kuzni Młodych“, te „artykuły“ genjuszów z czwartek czy siódmej gimnazjalnej... Wspaniała wylegarnia zarozumiałych dyktantów... ujęcie w karby organizacji przelewania z pustego w próżnię...“.

W ciągu kilku lat swojej działalności i urzędowej i publicznej zdanie p. Al. K. zmieniło się o 180 stopni. Był protektorem Legionu Młodych, uznawał Siatę Przednią. Wierzył, że z dyskusji tego narybku półinteligentów powstanie coś, co pokoleniu Legionów przyniesie nowe ka-

dry, wielkie charaktery. Długo, mimo pierwszych oznak rozkładu, nie rozstawał się z tą wiarą. Gdy się z nią jednak rozstał, uczynił to — konsekwentnie, bez fałszywego wstydu, bez przemycania Straży Przedniej w miejsce Legionu Młodych...“

Jak z tego widać, Straży Przedniej grozi również porzucenie przez jej twórców. Ale jak to będzie ze stosunkiem do organizacji politycznych młodzieży o charakterze opozycyjnym, skoro całe życie partyjne, o ile nie jest nastawione prorządowo, ma być usunięte? W każdym razie trzeba stwierdzić, że od sztucznego urabiania młodzieży na prorządowy kaliber zrazili się sami inicjatorzy metody.

## BEZ PRZESUNIĘĆ.

Krakowski „Nowy Dziennik“ (żydowski), omawiając obecną sytuację polityczną w obozie sanacyjnym, pisze:

„Zwalczają się dwa kierunki, co do linii wytycznej, po której iść powinna polityka wewnętrzna w tych cięż-

kich czasach. Pytanie brzmi: Czy należy zawrzeć rozejm i pozwolić partiom na swobodną działalność, biorąc pod uwagę wyrazy ich uległości, czy też przyspieszyć należy proces likwidacji partii politycznych? Istnieje jeden kierunek, reprezentowany przez „Kurier Poranny“, który uważa, że należy szukać kontaktu z lewicą, i stępie ostrze ordynacji wyborczej... Robi już przygotowania Moraczewski, wypłynęły już na powierzchnię resztki starego obozu radykalnego w BB (Przełom).“

Premier Sławek jednak szybko unieruchomił całą tę akcję, a przede wszystkim udało mu się zdobyć jednomyślność w klubie BB. Jeszcze raz rozbiegli się liberali po kuluarach, by wyplątać się na uboczu. Nie spełniło się prorocтво, które krążyło w kuluarach sejmowych, jakoby w miejsce „pułkowników“ przyszli mieli „generałowie“. Generalowie otrzymali rozkaz, by — zajmowali się jedynie sprawami czysto wojskowymi. Jada więc na inspekcję, a „pułkownicy“ spełniają nadal rolę cywilów w rządzie. U steru, jako premier stoi pułkownik pułkowników... Wygrała „Gazeta Polska“, milczy zawstydzony „Kurier Poranny“. Gwiazda pułkowników jeszcze nie zbladła.

## Zamrożone należności polskie w Gdańsku

### Utrudnienie dla polskich kolei

Jak się dowiadujemy, władze polskie przystąpiły do sporządzenia dokładnego wystawienia należności polskich w Gdańsku. Według przewidywanych obliczeń należności polskich dostawców od Wolnego Miasta Gdańska wynoszą około 60 milionów złotych. Należności te zostały „zamrożone“ wskutek rygorów dewizowych, zastosowanych przez władze gdańskie.

Gdańskie przepisy dewizowe spowodowały też utrudnienia dla polskich kolei i urzędów celnych, położonych na terenie Wolnego Miasta. W odniesieniu do tych opłat istnieje swoboda uiszczania ich w polskiej lub gdańskiej walucie. Wobec zachwianego zaufania do guldena, publiczność stara się płacić wszystko w walucie gdańskiej. Powoduje to dla kas celnych i kolejowych zwiększenie wpływów guldenowych, pozbycie się zaś guldena uzależnione jest

od zgody władz gdańskich i za- sobności centrali dewiz. Miesięczne wpływy kolei polskich na terenie Gdańska wynoszą około 3 milionów guldenów.

## Tyfus się szerzy

Państwowa Służba Zdrowia za notowała w ub. tygodniu sprawozdawczym 177 wypadków tyfusu brzuszkiego, co wskazuje w porównaniu z okresem poprzednim wzrost o 19 wypadków. Poza tem zgłoszonych było 5 wypadków zachorowań na czerwonce.

## Literaci rumuńscy w Warszawie

Do Warszawy przybyli dwaj wybitni literaci rumuńscy, prezes związku pisarzy Corneliu Moldavianu i prof. Uniwersytetu Bukareszteńskiego John Sin Geogescu. Goście rumuńscy byli wczoraj podejmowani przez polski Pen Klub.